

Ludobójstwo wciąż trwa

11 lipca 2024

Dzisiaj rocznica „Krwawej Niedzieli”, apogeum przerażającego zbrodni ludobójstwa na Polakach, dokonanej przez Ukraińców w 1943 zwanej „rzezią wołyńską”.



Zbrodnie dokonane przez Ukraińców z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-B) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na polskiej ludności w latach 1939-1947 zamieszkującej wschodnie, przedwojenne terytoria II RP były ludobójstwem.

Co do tego nikt w Polsce nie powinien mieć wątpliwości. Niech zamilkną na zawsze wszyscy ci, którzy w tej kwestii, próbują zakłamywać historię, próbują kluczyć, definiować na nowo pojęcia i podążać za polityczną poprawnością. Definicja ludobójstwa, którą stworzył polski prawnik żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin, mówi wprost: „Ludobójstwo jest zbrodnią przeciw ludzkości, która polega na celowym wyniszczeniu w całości lub części grup etnicznych, religijnych, rasowych lub społecznych...” Zabijanie niewinnych ludzi, tylko dlatego, że byli Polakami, było próbą celowego wyniszczenia całej grupy narodowej. Było ludobójstwem! Cały problem dzisiaj polega jednak na tym, że ludobójstwo to, jeszcze się nie skończyło. Nadal trwa. Trwa, bo sprawcy ciągle

zacierają ślady i są w tym bezkarni.

Proces ludobójstwa dzieli się na trzy fazy. Pierwsza, to planowanie ludobójstwa. Druga faza, to jego wykonanie. Trzecia, to zacieranie śladów. Z tym że faza trzecia rozpoczyna się w trakcie trwania drugiej fazy i trwa najdłużej. Zacieranie śladów ludobójstwa może trwać latami, bo sprawcy mogą robić wszystko, by prawda o zbrodniach, o metodach zabijania i w końcu o ilości ofiar nigdy nie ujrzała światła dziennego. Zacieranie śladów ukraińskiego ludobójstwa na Polakach trwa do dnia dzisiejszego i wszystko wskazuje na to, że nie prędko się zakończy. Ukraińcy zrobili wszystko, by rzeź Polaków, jaka wydarzyła się ponad 80 lat temu, nie była nazwana ludobójstwem. Mało tego. Pomysłodawców, głównych inicjatorów, podżegaczy i wykonawców obecne ukraińskie władze otoczyły ochroną przed odpowiedzialnością, wynosząc ich na piedestał historii jako bohaterów narodowych. I co najsmutniejsze i najbardziej bulwersujące, wydarzyło się to, przy pełniej akceptacji i bez najmniejszego sprzeciwu władz polskich.



Co musi się stać, by prawda zatriumfowała? By prawdę o bestialstwie, o liczbie ofiar i o miejscu ich pochówku poznali Polacy? Co musi się stać, by krzyk pamięci ofiar za bezimiennych i nieznanych grobów został usłyszany? Muszą przyjść inne czasy? Muszą przyjść inni rządzący? Sami Ukraińcy muszą się zmienić? Nieżyjący już prezydent Ukrainy – pochodzący z Wołynia – Leonid Krawczuk, powiedział kiedyś: „Nie ukrywamy i nie przemilczamy. W czasie II wojny światowej ukraińscy szowiniści zabili około pół miliona Polaków na Kresach Wschodnich przedwrześniowej Polski. Również przez kilka lat po wojnie płonęły polskie wsie i ginęli ludzie. Szowinizm ukraiński to wrzód na zdrowym ciele ukraińskiego narodu, to wyrzut naszego sumienia wobec narodu polskiego”.

Co pozostało dzisiaj z jego słów? Czy ktoś na Ukrainie w ogóle

pamięta te słowa? Niestety nie pamięta i pamiętać nie chce. Za to widać dzisiaj place, ulice i szkoły nazwane na cześć zbrodniarzy. Widać Ukrainę pogrążoną w szaleństwie wskrzeszania i wywyższania banderowskich katów Polaków. Widać Ukraińców maszerujących z pochodniami ulicami ukraińskich miast, dumnie eksponujących nie tylko portrety Bandery i innych zwyrodnialców, ale także – o zgrozo – nazistowską symbolikę.



Obecna wojna za naszą wschodnią granicą nic nie zmieni w ukraińskiej mentalności. Nie łudźmy się. Nie wmawiajmy sobie, że będzie inaczej. Nie będzie nowych, ukraińskich bohaterów. Ludzie ginący o rosyjskich kul, nie zostaną nowymi autorytetami i wzorami do naśladowania. Chcielibyśmy, żeby tak było, ale nie będzie, bo banderyzm głęboko wszedł w świadomość narodową Ukraińców. Mocno zagnieżdził się w umysłach ludzi. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo umysły młodych Ukraińców zatrute są neobanderowską ideologią i jak trudno będzie odtruć ich dusze.

Co możemy więc zrobić? Co powinno zrobić polskie społeczeństwo? Niech słowa, wypowiedziane przez – nie boję się użyć tego sformułowania – wielkiego Polaka, nieżyjącego już niestety kapelana środowisk kresowych ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, którego miałem okazję poznać osobiście, będą naszą wskazówką. Niech jego słowa z 2016 r. wypowiedziane na łamach Gazety Krakowskiej, ale także w wielu innych miejscach i przy okazji wielu innych, ważnych uroczystości upamiętniających ludobójstwo, będą naszą drogą, którą dzisiaj każdy Polak powinien podążać: „Czas skończyć z fałszywą koncepcją, że przez przemilczenie da się zbudować dobre relacje polsko-ukraińskie. Właśnie dla dobra tychże relacji należy w pierwszej kolejności powiedzieć prawdę, a po drugie zorganizować właściwy pochówek ofiar zbrodni. Najbardziej bolesny dla ich rodzin jest fakt, że nie ma tych mogił. Po

trzecie, należy tak zbudować stosunki polsko-ukraińskie, aby nie było gloryfikacji zbrodniarzy jako bohaterów narodowych [...]. Nie chodzi o narzucanie, lecz o to, by nie bać się mówić prawdy. Jeśli strona ukraińska ma inne zdanie, to przynajmniej my, Polacy, przypominajmy, co wydarzyło się na Kresach Wschodnich i upominajmy się o godny pochówek naszych rodaków, którzy tam zginęli często męczeńską śmiercią”.



Czas skończyć z fałszem i zakłamaniem. Weźmy sprawy w swoje ręce. Jako społeczeństwo. Jeśli nie chcą tego robić rządzący naszą ojczyzną, to my powinniśmy to zrobić. Nie bójmy się przypominać światu o naszej narodowej tragedii. Nie bójmy się opowiadać nieświadomym Polakom o dramacie naszych rodaków i kto zadawał im śmierć. Kto był i jest winny. Nie bójmy się mówić o barbarzyństwie i piekle, jakie spotkało polskie kobiety i dzieci. Nie bójmy się mówić o odwadze tych, co bohatercko bronili się przed siekierami i widłami oprawców. Nie bójmy się głośno mówić, jak polscy politycy popełniają ogromny grzech zaniechania i jak nie wypełniają obowiązków wobec narodu. Nie bójmy się w końcu mówić całej prawdy o śmierci setek tysięcy ludzi. Nadszedł już jej czas. Nadszedł czas, by wreszcie zakończyć ludobójstwo!

Autorstwo: Dariusz Piechaczek

Źródło: MyslPolska.info